

Za Redakcją odpowiedzialny
Janisław Bronikowski w Poznaniu.

Redakcja, Ekspedycja i Biuro Redakcyjne przy placu
Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
za pierwszą drobnią 1 str. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 str. (incl. umieszczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 3 tal. 15 str., w państwie nie-
mieckim 3 tal. 1 str. 3 fen., w Austrii 6 guldenów
we Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 str., w Szwecji
5 tal. 15 str., w Danii 4 tal. 2 str., w Włoszech
w Szwajcarii i Belgii 4 tal., w Turcji 33 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 15 str.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach dozwolonych
pocztowych niemiecko-austriackich, należących do terytor-
jów pocztowych. W innych krajach zaś tylko nasze agentury,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one bę-

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Uni-
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rete-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlötte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. —
W Frankfurt nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 10 listopada.

W chwili zbliżającej się walki parlamentarnej w sejmie pruskim wszystkie organa stronnictw politycznych starannie odbywają przegląd sił swoich i zagrzewają je do boju, wskazując na zadanie i doniosłość przyszłych rozpraw w izbie poselskiej, która w dniu 12 bm. nowy rozpoczyna period prawodawczy. Członkowie stronnictwa centrum, w liczbie 89 — odzwia-
sają Germania, — są bojownikami walczącymi za cały lud rzymsko-katolicki. Odbierają oni pełnomocnictwo, — o ile to przy stosunku liczebnym głosów w sejmie będzie możliwem — żądania zadośćuczynienia za zbezczeszczenie przez „liberalizm“ sławy biskupów, za obrazę powagi i honoru głowy katolickiego chrześcijaństwa, za podsyćanie do nienawiści i pogardy przeciwko duchowieństwu i poddaniom katolickim. Do nas, odpowiadając na to Nat.-Ztg., przyszłość Niemiec należy, bo tylko stronnictwo narodowo-liberalne, rozumiejąc czas i potrzeby kraju, jednosc Niemiec stworzyło i dla tego zdolne też będzie jej wielkość zapewnić. Potęga zaś państwa niemieckiego polegać może, wedle pomniejszonego dziennika, nie tylko na złamaniu wpływu hierarchii, ale na poddaniu się Kościoła na łaskę państwa wszechwładnego. Nie o to chodzi, tak znów odzwia się p. Virchow, jeden z najwybitniejszych członków stronnictwa postępowego — ażeby kościół służył państwu, ale żeby wreszcie między jednym a drugim przyszło do rozdziału i w ten sposób utworzona była droga do wolności religijnej i do wolności gmin. Nie dobrą a nawet niebezpieczną wydaje się powyższą taktykę panom Dunkerowi, Richterowi, Parisusowi, stanowiącym le-
we niejako skrzydło postępców, bo walka obecna na polu religijno-politycznem kosztem odbywa się wolności, której zasady bezustannie zapoznawane tak szybko praw się swoich nie dobija. — Mamy jeszcze, przedstawiając charakter trzech rzeczywistych stronnictw w sejmie pruskim, wspominać o tych stronnictwach, które nie mając stałego programu, zasad politycznych, na którychby się opierały a tępem samem pozabawione wszelkiej racji bytu, rolę istnych murzynów przyjęły na siebie? Mamy tutaj na myśli tę z każdym dniem zwiększającą się liczbę tak zwanych nowo-zachowawczych a odstępujących od zasad zachowawczych, bo polityka księcia Bismarcka jak na teraz, nie tam znajduje swój punkt ciężkości; mówimy wreszcie o stronnictwie wolno-zachowawczem, którego oprócz nazwy nie zgola nie dzieli od narodowo-liberalnej frakcji. Nie wspominać zaś o prawicy izby poselskiej, bo ta bez najmniejszego jest znaczenia i przy ostatnich wyborach z kilkudziesięciu przeszło członków zesłała do skromnej liczby czterech, nie zaliczamy nadewszystko do stronnictw politycznych sejmiku pruskiego polskich posłów, bo ci odrębnie i czysto polskie zajmują stanowisko.

Nazwiska członków komisji, która ma obradować nad wnioskiem generała Changarniera, dotychczas nam nie są znane i dla tego trudno orzekać o przyszłości jego losu. Ze spraw Francji dotyczących nadmienić jeszcze należy, że w dniu 8 bm. odbyła się rada ministeryalna, na której wszyscy ministrowie podali się do dymisji, której wszelako marszałek Mac-Mahon nie przyjął. Mimo to, jak utrzymuje Agence-Havas, rzeczą jest pewną, że ministrowie wrócić po głosowaniu nad wnioskiem Changarniera ustąpią, co do którego prezydent opinia swoją objawi na posiedzeniu komisji, które dzisiaj ma się odbyć.

Organ p. Thiersa Bien public zamieszcza artykuł, w którym podnosi konieczność powszechnego głosowania nad kwestją przedłużenia władzy marszałka Mac-Mahona. Obecne położenie polityczne jest rewolucyjnem — są słowa pomniejszonego pisma — przeto rozwiązać je tylko można na drodze rewolucyjnej. Bezustannie spryskiwanie się na prawa narodu i na powszechne głosowanie wywołało ruch, którego następstwem jest odwołanie się do ludu a tępem samem powszechne głosowanie.

Turyń obchodził w dniu 8 listopada uroczystość narodową — odsłonięcia pomnika Cavoura. W obchodzie brało udział przeszło sześćset osób a w ich liczbie ministrowie i członkowie ciała dyplomatycznego. Pierwszy toast przy obchodzie wniósł burmistrz Turyń na zdrowie króla, poczem poseł angielski, Sir Paget w dłuższym przemówieniu wspomnieli o tym, że Cavour przyjacielem był zawsze Anglii i że nazwisko jego z czcią będzie wspomniane przez tych, którzy kochają wolność i ojczyznę. W imieniu senatu przemawiał Mamiani, mieniąc obchód nowym na rzecz jednosci włoskiej plebiscytem.

Pomagaj sam sobie!

Tellus runął a śród łomotu walącego się gmachu (który bądź co bądź nie bez korzyści istniał i działał pośród naszego społeczeństwa), śród kurzawy i tumanu, którym ruina taka za-
ciemnia widnokrąg, społeczeństwo nasze niemal całe staje ogłuszone i oślepię. Czyż się temu dziwić?

Kiedy z pogodnego na pozór nieba uderzy grom błyskawicy i w mgnieniu oka tu gloszy i w osłupieniu wprawia spokojnych pracowników, tam w gruzy i zgłiszczce obraca mrówczą ich pracę, to i nie dziw przerażeniu, to i wolno dać folę żalowi i narzekaniu.

Ale jakkolwiek ludzką rzeczą żal i narzekanie, jakkolwiek naturalną chwilowa bezwładność przerażenia, to znowu łzawe biadanie, swarzenie się o to, kto winien złemu, a owcze poddawanie się ciosom śmiertelnym nie mądra, nie mężką jest rzeczą. Śród nieszczęść i przeciwności, z jakimi wszystkie ludzkie przedsięwzięcia mają do walczenia, najgorszym pono towarzyszem, najmizerniejszym a tak częstym jest porażką — bezradność. Cztery tygodnie minęły od czasu zamknięcia banku, a na stawienie czoła nieszczęściu ogólnemu dotąd nie nie zdziałano, nie pomyślano nawet na serwo, jakim sposobem odwrócić, a choćby tylko złagodzić i do jak najniższych rozmiarów ograniczyć klęskę.

Wszystkie narady w tej mierze, nie wyjmując tak zwanego zebrania akcyonaryuszów dnia 7 bm., odznaczały się niedołęstwem i bezradnością bez granic. Wszystkie projekty ratunku, które się bądź to na bruku naszym, bądź w pismach publicznych pojawiły, grzeszyły i grzeszą, że się oglądają za jakimś deus ex machina, za mesyaszem, który to z Warszawy, to z Paryża, to z Ameryki czy z nieznanej jeszcze wyspy Monte Christo ma się pojawić, by milionami ratować tonących w otchłani upadku Tellusowego. Najfałszywsza to, a jednak tak często u nas praktykowana droga! — Czy w polityce, czy w ekonomii, czy oto w krachu giełdowym wszędzie się u nas powtarza to wycieknięcie, to oglądanie się za zbawieniem — z za morza. Tymczasem doba mesyaszów tego rodzaju minęła niepowrotnie, a raczej nie pojawiła się dotąd na świecie i pewnie się nie pojawi, a niedołęstwo i bezradność brało. I w dzisiejszej katastrofie mesyasz z worem milionowym się nie pojawi, takie jest nasze przekonanie, a najmniej wtedy, jeżeli nas na nie więcej nie stać jak na biadanie, swary, kto najwięcej zawinił, i miotanie zarzutów a skłanianie tej winy to na firmowych, to na radę nadzorcą, to na banki poboczne, to nawet na księcia kanclerza Rzeszy.

Sytuacja krytyczna jest i twarda, ale jeszcze nie rozpaczliwa, a środki ratunku stokroć bliżej aniżeli w Warszawie lub Ameryce, bo w nas samych. — Upadek banku samego wedle wszelkiego prawdopodobieństwa jest nieuchronnym; fundusz akcyjny zapewne przepadł z kretelem, choć i to z resztą dopiero dalszy przebieg konkursu należyć i stanowczo wyświeci. Upadli też finansowo bez ratunku ci, którzy sami lekkomyślnie wiele ponad siły swoje finansowe używali i nadużywali kredytu banku i którym go równie lekkomyślnie udzielano. Ale obok tych ofiar trupich, po których po większej części i słowo żalu byłoby zbytecznem, obok akcyonaryuszów, dla których, jeżeli nie chcą nowym a poważnym nakładem finansowym zasilic banku upadającego, nie ma innej rady jak cierpliwe wyczekanie rozwikłania interesów konkursowych; jest znaczna i może najznaczniejsza liczba interesowanych w tej katastrofie, którzy, zachwiani w egzystencji swojej materialnej, może upadną, jeśli rady sobie nie znajdą, a wypłyną z toni, jeżeli na taką łódź ratunku się zdobędą. Mówimy tu o tych z pomiędzy obywatelstwa i kupiectwa naszego, którzy zaangażowani w interesach Tellusowych jako dłużnicy wekslowi, mają lub mieć będą w niedługim czasie znaczne do placenia zobowiązania wekslowe. Liczba ich jest nie mała, a groza cała w nagłości wypłat i srogości egzekucji wekslowej, których następstwem w wielu przypadkach może być upadek interesowanego. A przecież są to ludzie mienni, w ziemi lub wierzysłnościach handlowi i przedsiębiorstw mający kapitały o wiele przewyższające chwilowe ich zobowiązania. — Sądźmy więc, że gdyby im się udało wynaleźć sposób rozłożenia tych wypłat na dłuższy przeciąg czasu np. 2—3 lat, byłiby ocaleni. Otóż sposób ocalenia tego upatrujemy, jakeśmy to już napomknęli powyżej, w pomocy własnej, a mianowicie w utworzeniu solidarności majątkowej, gdzie jeden za wszystkich a wszyscy za jednego odpowiadają.

Na dzisiaj poruszamy myśl tę w tych kilku rysach ogólnych, wołając na firmowych i wszystkich interesowanych a nareszcie i ludzi dobrej woli o wzięcie rzeczy pod rozwagę i pochwylenie jej praktycznie, oburącz i energicznie. Szczegółowsze przedstawienie pomysłu naszego zastrzegamy sobie na jutro.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył pannie Maryi Weishaupt, córce dyrektora ministerialnego i nadzrektora budowniczego Weishaupt w Berlinie, nadać medal na wstępie za ocalenie życia.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Wągrowiec, 8 listopada.

(Wybory w Gnieźnie)

(K.) Dzień po dniu oczekuję w Dzienniku waszym bliższych wiadomości o przebiegu wyborów w Gnieźnie, lecz nadaremnie. Ponieważ korespondent gnieźnieński sprawę tak ważną zasypia, poczytuję sobie za obowiązek donieść wam o przyjęciu jakiegoś doznań na tychże wyborach tutejszy dyrektor gimnazjalny p. Dickhoff. Komisarzem wyborczym był tamże tamtejszy radca ziemiański p. Nollau. Powołując — jak to jest zwyczajem asesorów (Beisitzer) wyborczych — wymienili pomiędzy innymi naszego dyrektora pana Dickhoffa. Lecz skoro tylko p. Dickhoff miejsce przeznaczone zajął zamierzał, powstał natychmiast szmer w sali, wołania: „a to ten, który dzieci nasze po niemiecku religii uczy — to nie dla niego miejsce itp.“ P. Nollau słysząc tak wszechstronną protestacyją, poprosił zgromadzonych, aby wszyscy ci, którzy nie życzą sobie p. Dickhoffa na oznaczenie miejsca przesiadki na lewą, ci zaś którzy są za nim na prawą stronę. Wiara nasza poszła naturalnie jak jeden mąż na lewą stronę, dając przez to ogólne wotum niezufania panu dyrektorowi; garstka zaś Niemców z nieklamany wstydem trzymała się po prawej stronie. Jak p. dyrektor to przyjął, nie wiem, lecz łatwo sobie wystawić można, iż przyjemnie mu nie było. Wiele jeszcze innych, podobnych, godnych naśladowania i o dobrem braniu się włościach świadczących szczegółów mógłbym wam przytoczyć, pozostawiam to atoli korespondentowi gnieźnieńskiemu, myślę bowiem iż on lepiej w całej tej sprawie poinformowany.

Kończąc o wyborach, wyrażam nadzieję, iż nauce i szkole elementarnej polskiej p. S. przyjdzie raz przecie do przekonania, że nie godzi się Polakowi głosować na Niemca.

Za staraniem tutejszego niemieckiego Towarzystwa Wissenschaftlicher-Verein bawi w mieście naszym p. Finn, uprzedzając nam długie wieczory swemi wykładami z fizyki. Czemu też to nasze Towarzystwo przemysłowe nie postara się o coś podobnego? Czemu u nas wszystko żółtym krokiem postępuje?

W ubiegłą niedzielę obraliśmy nowy zarząd; mamy nadzieję, iż tenże więcej zdziała, życząc mu więc szczęścia i powodzenia, przedewszystkiem radziłbym mu trochę więcej pilności dokładać.

Jak nas z pewnego źródła zapewniają, sprzedał p. T. Moszczeński swą wieś Pawłowo Niemcowi p. Kujatowi za cenę 123,000 talarów.

Inowrocław, 9 listopada.

(Wybory. — Życie nasze społeczne. — Wybory uzupełniające na reprezentantów miasta. — Spółka pożyczkowa.)

△ By uczynić zadość obietnicy zapowiedzianej w ostatniej korespondencji, trzeba mi pisać, choć pisać o rzeczach bolesnych, to przykrzy obowiązek.

Dziś wszystko mówi o rezultacie wyborów. Jak one wypadły, o tępem nam wiadomo. Postępcy i liberalni górą. I to rzecz nie dziwna. Regis ad exemplum totus compositur orbis. Nas rezultat ogólny wyborów w państwie pruskim mniej obchodzi, natomiast wypadek ich w stronach naszych, a mnie specjalnie w moim powiecie interesuje mocno. Powiat inowrocławski, jak już tylokrotnie polskie i niemieckie gazety nadmieniały, spisał się przy wyborach bardzo źle. Pomijam okręgi wiejskie, gdzie gęsto rozsiadli tutaj właściciele ziemscy Niemcy, przeważny wpływ na kmotków naszych wywierali, a poświęć słów kilka naszemu miastu powiatowemu. W Inowrocławiu agitacyi wyborczej z polskiej strony wcale nie było. Kilku obywateli zebrali się wprawdzie na radę przedwyborczą, aby ustanoić kandydatów; ale też tyle tylko. O agitacyi jakiegokolwiek nikt nie myślał. Jak dalece w tępem opieszałości byliśmy, niechaj posłużą za dowód dwa przykłady. W jednym z tutejszych okręgów wyborczych w szkole katolickiej zebrali się prawiębory ledwie w połowie zarłoczek z polską jak z niemieckiej strony, jednakże tak, że liczba naszych z początku przeważała. Nuż tedy Niemcy, widząc niechcyną porażkę, zaczęli przeciągać wybory i zwolniali swoich. Osobliwym w tym względzie zapalem odznaczał się nauczyciel gimnazjalny p. Quade, który na ulicy nagabywał ludzi i sprowadzał do urny wyborczej. Nasi spokojnie przyglądali się temu, aż nareszcie przekonali się, że całkiem pobici zostali. Nie inaczej było w szkole ewangelickiej, gdzie też z początku w większej byliśmy ilości. I tam mogliśmy łatwo przeprowadzić kandydatów naszych, gdyby nie nasza opieszałość a ruch rzeczywiste naśladowania godny z strony przeciwnych. Tu zawdzięczamy jedynie naszą porażkę jednemu z księży tutejszych, który pod rozmaitemi pozorami na wybory nie przybył. Opieszałość taka osoby w społeczeństwie naszym wysoce postawionej zaraziła i innych. Słyszeliśmy głośne złąd między klasą mniej oświeconą szemrania, wielu z tego powodu lekceważyło sobie prawybory, a jeden odezwał się nawet: „chce mi się jeść, pójdę do domu, tak długo czekać nie będę.“ Jakżeż inaczej byłoby, gdyby był pasterz sam dał dobry przykład, lub gdyby choć ktośkolwiek był obecnym, kto by był mógł moralny wpływ na lud ten wywierać.

Otóż to w ten sposób odbywały się nasze prawybory.

Jak w tym przypadku tak i w ogóle w życiu społecznym największa apatya między obywatelami tutejszymi panuje. Każdy żyje dla siebie, swoich interesów pilnuje i z tępem mu dobrze. Sobkostwo w najwyższym stopniu. Objętność ta posuwa się u niektórych tak daleko, że im wszystko jedno, czy polskie czytają pisma czy niemieckie. To też najlepiej odbija się w tutejszych lokalach publicznych. W całym Inowrocławiu w jednym lokalu p. Wituskiego można czytać polskie gazety; inne albo wcale polskiego pisma nie abonują, albo jedno, i to o ile możliwości jak najtańsze. W pierwszej cukierni inowrocławskiej będącej własnością Polaka ani jednego pisma polskiego nie ujrzyś. W handlu winą p. A. pomiędzy stółami różnorodnych pism nie znajdziesz ani jednej gazety polskiej; tak samo w innej cukierni istniejącej w mieście naszym; nie lepiej jest i w hotelach tutejszych. A przecież w wzmiankowanym handlu winą polski prawie tylko głos usłyszysz, mimo to właściciel nie poczuwa się do obowiązku abonowania pism polskich, a goście Polacy rokoszują w Posenerkach i Tribünach; nikomu zaś nie wpadnie na myśl zażądać polskiej gazety. Jest to zubożenie dla sprawy ojczystej, zasługujące na największą nagannę. Cóż zaś powiedzieć na to, jeśli człowiek, kierujący młodzieżą naszą, Polak dotychczas dobry, z sercem jak to mówią pocziwem, który już nie jedno pokolenie nasze wychował, abonuje na starość Brombergerkę, a polskiego pisma nie czyta? Nie wiemy czy p. M. tak mocno lubuje w owej gazecie, ale wyznajemy szczerze, że go nam bardzo żal. Niechaj pamięta na to przysłówie: z jakim kto przestaje, takim się też staje.

Przy tej gnuśności obywateli w mieście słusne zapewne będą obawy moje, że przy wyborach uzupełniających na reprezentantów miasta, mających się odbyć dnia 19 bm., dotkliwą znowu odniesiemy porażkę. W liczbie ośmiu reprezentantów miasta, którzy bądź to umarli, bądź też z końcem roku występują, znajduje się trzech Polaków. Przy gorliwości i należyćcie rozwiniętej agitacyi powinniśmy nie tylko znowu trzech ale i więcej kandydatów naszych przeprowadzić.

W końcu pozwolę sobie zwrócić uwagę p. dyrektora jako też rady nadzorczej tutejszej kasy pożyczkowej, ażeby zapisanie sądowe Spółki przyspieszyć zaczęli. Nie przesądzam, by ich w tępem była wina, że sprawa-owa tak długo się przeciąga; w każdym jednak razie zwłoka podobna wyraża ku Spółce niezufanie, zwłaszcza jeżeli ludzie przysługujący ludowi naszemu, jak ów duchowny, który nie mógł przyjść na prawybory, składają swoje pieniądze w kasie pożyczkowej niemieckiej.

Lwów, 7 listopada.

(Konfiskata Gazety narod. — Sprawa wyboru pp. Pawlikowa i Miesesca.)

(T.) Dzisiejsza Gazeta narodowa została skonfiskowaną z powodu artykułu o wyborach w gminach wiejskich brzeżańskich. Pisałem już, że namiestnictwo zbadawszy akta wyborcze uznało wybór pierwszy, skutkiem którego miał ks. Pawlikow otrzymać większość głosów za ważny, że unieważniło wybór ściślejszy p. Łukasiewicza i że nie kandydat narodowy, lecz świętojurski przez c. k. namiestnictwo posłem na Radę państwa uznany został. Otóż Gazeta narodowa donosząc dziś o tępem, surowo potępiła postępowanie namiestnictwa, zarzuciła mu nieprawność postępowania i twierdziła, że polityczne przekonania sędziów Łukasiewicza są powodem tego postępowania namiestnictwa, a nawet że prezes trybunału apelacyjnego pan Schenk miał sędziemu Łukasiewiczowi radzić już dawniej, aby się podał o przeniesienie do innego sądu, gdyż w Brzeżanach ma całą verfassungstreue Partei przeciw sobie. Opowiada przy tej sposobności Gazeta Narodowa, jak to żydzi nasi, jeżeli jest sędzia nieprzekupny i im niepo-
wolny — a takim, jak p. Łukasiewicz — umię-
ją mu szkodzić, umięją mu dokuczać i zawsze o prze-
niesienie jego postarać się, częstokroć nawet, jeżeli nie
można inaczej z awansem dla prześladowanego,
że w takim razie nie szczędzą żadnych zabie-
gów i kosztów i w najtrudniejszych razie placą w Wie-
dniu za przeniesienie takiego jak p. Łukasiewicz sę-
dziego. Wszystko to są rzeczy u nas powszechnie zna-
ne, ogłoszenie ich w Gazecie narodowej ściga-
gnęło na nią gniew c. kr. prokuratorowi i konfiskatę
dzisiejszego numeru, który też dopiero w powtórnym
ukazał się wydaniu, oczywiście z opuszczeniem ustę-
pów inkriminowanych.

Podobnie jak z ks. Pawlikowem postąpiło namiestnictwo jak słyszę z p. Miesesem, uznając jego wybór z miast Sambor, Strzy i Drohobycz za ważny a unieważniając wybór p. Madejewskiego, który jak wiadomo przy powtórnym ściślejszym wyborze, tak zna-
czną większość głosów otrzymał.

NIEMCY.

* Berlin, 9 listopada. Jak Kreuz i Ztg. osta-
tnia donosi, zapowiadają już i półrządowe organa
blizkie rozwiązanie niemieckiego parlamentu, rozpisa-
nie w miesiącu grudniu nowych wyborów i prawdopo-
dobne powołanie parlamentu w początku lutego do
Berlinu. Nie może już ulegać wątpliwości, że zaszła
pod tym względem ostateczna decyzja w najwyższych
sferach rządowych i parlament niemiecki zbierze się
daleko wcześniej, aniżeli się ogólnie spodziewano. Na-
stępstwem tego będzie, jak naturalnie, krótka trwałość

kadencji tegorocznej sejmiku monarchii, na którym prawdopodobnie załatwione będą tylko najważniejsze sprawy Prus.

Vossische Ztg. przynosi z pewnego źródła wiadomość, jakoby w skutek nieporozumienia pomiędzy ks. Bismarckiem a hr. Eulenburiem, ostatni miał zamiar wystąpić z gabinetu. Pogłosce tej przeczy stanowczo Kreuz Ztg. i twierdzi, że wiadomość powyższa nie ma obecnie najmniejszej żadnej podstawy. Generalny dyrektor ziemstwa Blankenburg spodziewany jest w tych dniach w Berlinie. Ofiarowanie mu ze strony rządu teci ministerstwa rolnictwa w miejsce ustępującego hr. Koenigsmarka, potwierdza się. Nie wiadomo przecież jeszcze, czy p. Blankenburg przyjmie ofiarowaną mu godność ministra. Kreuz Ztg. donosi przy tym, że nie wie o tym, jakoby p. Blankenburg posiadał tak wielkie zaufanie, co jęj zarzuca National Ztg. uważając mianowanie jeneralnego dyrektora ziemstwa za nieszczęśliwy wybór, a nawet za niekorzystny dla dobra kraju.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 8 listopada. Pismo federalistyczne Osten wychodzące w Wiedniu ogłosiło następujące uchwały, jakie miały zapisać d. 3 bm. na zebraniu frakcji anticentralistycznych. Uchwały te w 4 ujęte punkta brzmią:

1. Kwestya obelania Rady państwa nie jest zasadniczą, lecz kwestya stosowności i taktyki, a rozmaite jej rozwiązania ze strony poszczególnych frakcji opozycji nie tylko nie jest przeszkodą do solidarnego postępowania, lecz jest nawet pożądanym w interesie akcy opozycyjnej.

2. Pozostawia się przeto poszczególnym frakcyom opozycji najzupełniejszą swobodę, rozstrzygnąć kwestya obelania Rady państwa według szczególnych życzeń i interesów dotyczących kraju, zarazem jednak nakłada się na tych, co wejdą do Rady państwa, na którego czele stoi hr. Hohenwart i książę Czartoryski.

3. Czesi, którzy przez Riegera oświadczyli, że ich klub z uwagi na nieprzychylność rządu, z uwagi, że zapomnianą jest wszelka uprzejmość i deputowani wstępujący do Rady państwa nie mogą złożyć nawet najprostszego zastrzeżenia prawnego, jakie nawet Giskra dopuszczał, uchwalili wytrwać na dotychczasowym stanowisku opozycji bierniej i znieść się bez przerwy przez stałą delegacyę z mniejszością Rady państwa prowadzoną przez Hohenwarta i Czartoryskiego.

4. Dalsze uchwały co do następnych kroków solidarnych, oraz proponowana (przez Czechów) i zamierzona manifestacja przed Radą państwa, do której wspomniana mniejszość Rady państwa mogłaby przylączyć akcyę parlamentarną, odraczają się aż do chwili, kiedy znana będzie mowa tronowa.

Z tego co pisze Osten zdawałoby się, że ks. Czartoryski podjął się razem z hr. Hohenwartem jakiejś organizacji anticentralistycznej; zdaniem naszym ks. Czartoryski nie mógł przed stanowczym ukonstytuowaniem się koła polskiego podjąć takiej organizacji, gdyż jako członek tego koła musi działanie swoje uczynić zależnym od solidarności tego koła.

Co do tego ostatniego to dowiadujemy się, że pierwsze tego posiedzenie odbyło się dnia 5 b. m. Tędy wybrano przedewszystkiem komisję z trzech członków do ułożenia nowych statutów koła, względnie rewizji dawnego statutu z r. 1861. W skład tej komisji statutowej weszli pp. Smarzewski, Grocholski i Mendelsburg. Następnie przystąpiono do wyboru prezesa koła i wybrano nim prowizorycznie, aż do ukonstytuowania się koła na zasadzie nowego statutu pana Grocholskiego. Przeciwni panu Grocholskiemu głosowali członkowie, uważani powszechnie za zwolenników p. Ziemiałkowskiego. W pierwszym posiedzeniu koła wzięli udział wszyscy polscy deputowani, nie wyjmując posła szlacheckiego Cienciły i chłopca polskiego Gołaba.

Pojedyncze frakcy centralistyczne już się ukonstytuowały. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie wszystkich tych frakcy, na którym znowu był obecny dr. Ziemiałkowski, podczas gdy minister — rodak nie uznał za potrzebne zaszczyścić swą obecnością pierwszego zebrania koła polskiego. Na posiedzeniu tym odbyło się głosowanie na próbę tak na marszałka Izby poselskiej, jak i wicemarszałków. Odano kartek 152; większości absolutnej 76, nie otrzymał żaden z kandydatów, 75 głosów padło na Rechbauer, 46 na Weebera, 12 na hr. Eichhoffa, 9 na Demela, 6 na Hopfena (dawniejszego marszałka) a 2 głosy tylko na Kellersperga.

Kwestya wyboru marszałka rozstrzygnie się na poniedziałkowym posiedzeniu; na tym również posiedzeniu nastąpi jak to zapowiada porządek dzienny, ostateczne rozstrzygnięcie ważności pojedynczych wyborów. Z niemieckich dzienników dowiadujemy się, że z Galicyi obok dawniej wymienionych protestów wyborczych nadesłano protesta przeciw wyborowi posła lańcuckiego Gołaba, przeciw ks. Kacale, p. Madeje wskiemu z Drohobyczy i Strija gdzie przepradł żyd wiedeński Mises, p. Czerkawskiemu, Kamińskiemu i Łukasiewiczowi.

Rządowe przedłożenia finansowe otrzymały już, jak donosi N. fr. Pr. aprobatę w gabinecie cesarskim i rozdane będą deputowanym na posiedzeniu poniedziałkowym. W poniedziałek również ma przedłożyć minister skarbu tyle oczekiwany projekt do ustawy co do zasięgnięcia pożyczki na wspomnienie zagrożonego handlu i przemysłu.

Dzienniki niemieckie zajęte mową tronową, którą naturalnie entuzjazmują się i niemożo być inaczej, mowa ta bowiem wyraźnym jest dowodem, że gabinet Auersperga zwolna ale pewnym krokiem posuwa się naprzód w kierunku wiernokonstytucyjnym biorąc rozrząd z ideą ugody, i nieopiniując przywrócenia miru wewnętrznego na podstawie kompromisów z narodowościami, lecz na podstawie zmuszenia opozycji do wejścia do Rady państwa, do poddania się na łaskę i nielaskę stojącej na gruncie konstytucji grudniowej większości centralistycznej.

Mowa tronowa, dotykając przedewszystkiem trzech kwestyi tyle pignych dla Austrii, zadowolila w każdym kierunku najwybredniejszego centralistę. Kwestye te nazwiemy: polityczną, religijną i finansową. Gdy ostatnie mowy tronowe wspominały o ugodzie, a szczegółowo o ugodzie galicyjskiej, dzisiejsza mowa tronowa już nieznana wyrazu „ugoda“, a wspomina tylko o uszanowaniu użytych krajom poszczególnych praw, darząc pochwałą beśpośrednie wybory, jako „uosobnienie austriackiej idei państwowej“. W kwestyi drugiej tj. religijnej politycznej zapowiada mowa przedłożenie w krótkim czasie ustaw o stosunku kościoła do państwa, ustaw tak gorąco upragnionych przez tętniącą pręgą, a co się tyczy wielkiej kwestyi finansowej, to mowa tronowa przypisując całą winę przesilenia zbytniemu naprężeniu kredytu, mówi wy-

rażnie, że rząd wszystko uczynił co tylko było w jego mocy, przyrzeka celem przywrócenia kredytu i zaufania przedłożenie odpowiednich ustaw. Tym sposobem udziela mowa tronowa zupełne absolutorium rządowi. Większość Rady państwa uchwali niezawodnie zgodny zupełnie z mową tronową adres i odda pochwały rządowi za dotychczasowe jego czynności. Głosy opozycji nie wiele pomogą do powstrzymania podobnego adresu! Sejm węgierski otwarty został 8 bm.

Obok reformy wyborczej najważniejszym przedmiotem tegorocznej sesji sejmiku węgierskiego będzie ugoda kroacka, której przyjęcie jest niewątpliwem. Pożyczka i budżet wymagać będą mozołnej pracy i spokoju, bo na tym punkcie zwykle najłatwiej wybuchają niesforności parlamentarna skrajnych żywiołów. Wreszcie przystąpi sejm w myśl przyjętego wniosku Deaka do wyboru komisji, której zadaniem będzie uregulowanie stosunków państwa do kościoła. Ale sprawy finansowe pochłonięły tyle czasu i siły, że zapewne akcyja ustawodawcza w tym kierunku mały zrobi postęp na tegorocznej sesji.

FRANCYA.

* Paryż, 5 listopada. Rzadko kiedy zebrali się tak liczna publiczność w Wersalu, jak w dniu dzisiejszym, a uwaga jęj zwrócona nie na Trianon i proces Bazaine'a, ale na teatrzyk dworski wersalskiego zamku, gdzie w dniu dzisiejszym po długich wakacyach miało się zebrać na nowo Zgromadzenie narodowe. Do Wersalu zjechały się w dniu dzisiejszym wszystkie znakomości paryżskie, z dyplomatów przybył lord Lyons, nuncjusz papieski i znaczna liczba sekretarzy poselstw różnych. Przed zgajaniem posiedzenia różne po mieście krążyły pogłoski, mówiono nawet o zamachu stanu. Pogłoska ta urosła ztąd, że liczne oddziały wojska rozlokowane w okolicach Paryża, przybyły w nocy do Wersalu i umieszczone zostały w koszarach.

O 21 godzinie zajęli wszyscy ministrowie swe miejsca w sali posiedzeń Izby. O 2 godzinie 20 minut ukazał się marszałek Buffet i natychmiast zgajął posiedzenie. Zaraz po tem ukazuje się p. Thiers w Izbie, a znaczna część deputowanych biegnie mu na przeciw, otacza go i wita serdecznie. Marszałek Buffet chwytając po kilkakroć za dzwonek nawołując Izbę do spokoju, poczem komunikuje list wersalskiego biskupa donoszący, że w przyszłą niedzielę odbędzie się w zamkowej kaplicy nabożeństwo na pomyślność prac Zgromadzenia narodowego. Biskup sam celebrować będzie nabożeństwo.

Po przedłożeniu przez ministra skarbu Magnan dwóch projektów dotyczących likwidacyjnego rachunku na r. 1874, przystępuje Izba do ukonstytuowania wydziału. Następnie marszałek Buffet udziela głos księciu Broglie do odczytania orędzia prezydenta. Orędzie to podane już przez nas w dosłownem brzmieniu w poprzednim numerze naszego pisma, przyjętem było przez całą lewicę z wielkiem niezadowolaniem. Przy czytaniu orędzia po kilka kroć tak głośno objawiono protesta, że przewodniczący zmuszonym był nawoływać do porządku i zwracać uwagę Izby na uszanowanie przed orędziem naczelnika kraju. Prawica przychylnie przyjęła orędzie, lewica zaś najwięcej burzyła się przy czytaniu miejsca, w którym mowa jest o urzędnikach, którzy lubo innych przekonań politycznych wiernie stoją wszyscy po stronie porządku.

Po przeczytaniu orędzia Mac-Mahona zabiera marszałek Buffet głos i oświadcza, że znaczna liczba członków Zgromadzenia narodowego postawiła wniosek następującej treści:

Art. 1. Władza wykonawcza powierza się marszałkowi Mac-Mahonowi na przeciąg 10 lat.

Art. 2. Władza wykonawcza pozostanie w ręku Mac-Mahona w obecnych warunkach aż do uchwalenia konstytucyjnych praw.

Art. 3. Na publicznem posiedzeniu Izby wybierze się komisją z 30 złożoną członków, która zajmie się rewizją praw konstytucyjnych.

Buffet wymienia nazwiska podpisanych członków Izby pod pomienionym wnioskiem. Z wielu stron odzywają się głosy: Dosyć! Dosyć!

Marszałek Buffet: Muszę wymienić nazwiska, bo muszą być wymienione w jutrzejszym urzędowym sprawozdaniu.

Na mównicę wstępuje baron Eschafferiaut, bonapartista, celem odczytania wniosku odwołania się do narodu. Wniosek ten obejmuje 15 artykułów i żąda, aby cały naród francuzki zebrał się w dniu 4 stycznia 1874, i oświadczył się za rzeczpospolitą, monarchią albo cesarstwem.

Goulard członek prawego centrum żąda natychmiastowego głosowania nad wnioskiem przedłożenia prezydentury marszałka Mac-Mahona.

Głosy z lewicy: Nie chcemy już więcej tymczasowości!

Goulard uzasadnia swój wniosek oświadczając, iż potrzebnym jest taki rząd, któryby zapewnił porządek i bezpieczeństwo publiczne. Nie myślimy bynajmniej — mówi Goulard — usuwać się od dyskusji nad konstytucyjnymi prawami, ale Francya potrzebuje pokoju, nie może już dłużej czekać. Żądamy więc, aby zamianowano władzę wykonawczą. Wszystko jedno, czy jestesmy republikaninami, czy monarchistami, zważać musimy przedewszystkiem na interes kraju.

Ks. Broglie: W imieniu rządu żądam, aby Izba uchwałała nagłość wniosku deputowanego Goularda. W febrycznym drzeniu oczekuje Francya załatwienia kwestyi jęj formy rządu, a orędzie co odczytane oczekuje waszjęj natychmiastowej odpowiedzi.

Deputowany Dufaure, członek lewicy, był ministrem sprawiedliwości za prezydentury p. Thiersa, żąda odesłania wniosku dotyczącego władzy wykonawczej do komisji, mającej się zająć rozpatrzeniem się w projektach konstytucyjnych. Deputowany Baraquer popiera deputowanego Dufaure, a marszałek Buffet oświadcza, iż regulamin wymaga, aby nasamprzód uchwalono nagłość wniosku a dopiero przekazano go odośnośnemu wydziałowi. — Po oświadczeniu się jeszcze kilku deputowanych za i przeciw nagłości wniosku, przystępuje Izba do głosowania i przyjmuje większością 14 głosów nagłość wniosku dotyczącego władzy wykonawczej, i przystępuje natychmiast do obrad, czy wniosek odesłać do komisji dla praw konstytucyjnych, czy też przekazać go odośnośnemu wydziałowi Izby. Za pierwszym przemawia w dłuższej, gorącej mowie były marszałek Izby Juliusz Grévy, a mianowicie, że Zgromadzenie nie myśli bynajmniej o swém rozwiązaniu i dla tego pośpiech nie jest potrzebnym. Izba przyjęła po żywszej dyskusji wysłanie osobnej komisji do wniosku jenerała Changarniera dotyczącego przedłożenia prezydentury marszałka Mac-Mahona.

— Paryż, 7 listopada. Dzisiejsze posiedzenie Zgromadzenia narodowego nie budziło szerszego interesu. Po podziękowaniu marszałka Buffet Izbie za ponowny wybór na tę godność, uchwalilo Zgromadzenie kilka mniej ważnych projektów do praw. Natomiast w biurach Izby zajętych wyborem członków do komisji mającej obradować nad wnioskiem Changarniera, zaczęta wrzawa walka, w której odniósł rząd porażkę, bo do komisji wybrano 7 członków prawicy, 5 członków lewicy, a 3 biura nie uskuteczniły jeszcze swych wyborów; jak się ogólnie spodziewają, wypadną takowe nie na korzyść prawicy lub rządu, lecz lewicy.

esu. Po podziękowaniu marszałka Buffet Izbie za ponowny wybór na tę godność, uchwalilo Zgromadzenie kilka mniej ważnych projektów do praw. Natomiast w biurach Izby zajętych wyborem członków do komisji mającej obradować nad wnioskiem Changarniera, zaczęta wrzawa walka, w której odniósł rząd porażkę, bo do komisji wybrano 7 członków prawicy, 5 członków lewicy, a 3 biura nie uskuteczniły jeszcze swych wyborów; jak się ogólnie spodziewają, wypadną takowe nie na korzyść prawicy lub rządu, lecz lewicy.

Proces marszałka Bazaine'a.

Posiedzenie XXVI

z dnia 7 listopada 1873 r.

Rozpoczęcia dzisiejszego posiedzenia sądu oczekiwała licznie zebrana publiczność z niecierpliwością. Chodziło bowiem o depeszę, którą niejakiś Halme, fabrykant z Sedanu miał przynieść do Rancourt i oddać marszałkowi Mac-Mahonowi. Depesza ta wedle zeznania świadka Hulme przed sędzią śledczym była mniej więcej tej treści: „Słabo tylko jesteśmy odczeni, — możemy się przebić każdej chwili i oczekujemy was.“ — Marszałek Mac-Mahon nie odebrał, — jak twierdzi, — tej depeszy, a Bazaine nic o niej nie wie. Depesza ta przywiezioną była z Thionville przez prokuratora rzeczypospolitej, z Saargemund przez niejakiego Lallemand, który uciekł przed Niemcami do Sedanu a z Sedanu przez świadka Hulme do Rancourt.

Pierwszym świadkiem słuchanym dzisiaj w tej kwestyi jest Lallemand oświadcza, że puł. Turnier oddał mu depeszę, której nie czytał nie chcąc być niedyskretnym, a która oddał w Sedanie komendantowi fortecy jenerałowi Buernmann. Drugim świadkiem jest belgijski ksiądz Boetmann, — który zabrał list Bazaine'a z Metz do żony. — Boetmann otrzymał od Bazaine'a pismo, w którym powiedziane było, że powraca do swjęj ojczyzny. — Nieprzyjacielskie wojskano zaczęły go, a proz listu marszałka miał 50 listów rannych Francuzów, które przecież wszystkie prywatnie były treścią. Dalszym świadkiem jest prokurator Bauchon Garnier znajdujący się w r. 1870 w Metz Prokurator Bauchon zeznaje na korzyść świadka Lallemand. — którego znał już dawniej. Puł. Melcior d'Arc, komendant w Sedanie aż do nominacyi jęj. Buernmanna, jest następnym świadkiem. Puł. d'Arc był u świadka Hulme w d. 29 rano o 8 god., kiedy prok. Bouchon Garnier sprowadził świadka Lallemand. — Świadek Hulme zeznaje zdaniem pułkownika d'Arc do powszechnie szanowanych obywateli w okolicy i odznaczał się zawsze wielkim patriotyzmem. Hulme znał dobrze okolicę i dla tego puł. d'Arc dał mu 6 kirsyrowów z wachmistrem na czele, do rekonesansu. Hulme właśnie wyświadczył przysługę. Puł. d'Arc zaprowadził natychmiast świadka Lallemand do jęj. Buernmanna, który objął był właśnie naczelną dowództwo w Sedanie. Obadwaj uważali depeszę za bardzo ważną i postanowili przesłać ją natychmiast marsz. Mac-Mahonowi. Puł. d'Arc polecił do tego posłać świadka Hulme, który udał się do Rancourt, gdzie spodziewano się głównej kwatery. Puł. d'Arc zalecił Hulmowi pośpiech a ten pośpiech, aby powiedziałono jego żonie i dzieciom, aby natychmiast udali się do Belgii. Kwadrans później widział pułkownik d'Arc Hulma na rynku i zawołał nań, aby się spieszył.

Przewodniczący: Czy depesza była podpisana?

Melcior d'Arc: Nie! Adresowana była do pierwszego lepszego głównego oficera, którego spotka posłaniec.

Przewod.: Pan sądził, że depesza ta pochodziła od mar. Bazaine'a, bo zawierała wiadomości z Metz.

Następnym świadkiem miał być jęj. Buernmann, ale że mu właśnie w dniu dzisiejszym umarł ojciec, — nie stawil się przed sądem i przewodniczący kazał odczytać jego zeznanie przed sędzią śledczym. Zeznanie nie roznosiło dobrze całej tej kwestyi, — bo jenerał Buernmann nie pamięta już, jak się rzecz miała.

Zeznanie świadka Hensa, który po tem staje przed sądem, nie są wielkiego znaczenia. Świadek ten pokazuje dwa listy jęj. Buernmanna, który mając stanąć przed sędzią śledczym, prosi Hensa, aby przyszedł w pomoc jego pamięci, bo nie przypomina sobie depeszy. W jednym z tych listów napisał Buernmann: „Przypominasz pan sobie jeszcze te depesze, które do mnie wysłano?“ Hens, dzisiejszy fabrykant sukna, był przedtem wojskowym i jako oficer gwardyi narodowej pełnił służbę przy jęj. Buernmann w Sedanie.

Przed sądem stawia świadek Hulme. (Ogólne poruszenie w sali). Świadek ten do bardzo szczerem obliczu, mówi pewno i jasno, ubrany bardzo skromnie, dobre robi wrażenie. Było to 29 sierpnia 1870 o godz. 8 rano, kiedy kazało mu przyjść do etykiety. Hulme opowiada obszernie o całej swjęj podróży. — W Mouzon po drodze nie zastał koni, które był obstarłować, u dał się więc do jednego z jenerałów, który przez pośrednictwo rotmistrza Negroni-kazał mu dać konia. Do Rancourt przybył świadek prawie równocześnie z cesarzem. Marsz. Mac-Mahon nie był tam jeszcze. Kazał się więc zaprowadzić do cesarza — który powiedział mu, że depeszę ma zawieść marszałkowi Mac-Mahonowi. Wskutek tego udał się Hulme do Mac-Mahona — który niebawem przybył do Rancourt. Marszałek przeczytał depeszę, oddał ją świadkowi bynajmniej nie zdziwiony i wypytwał go o drogę do Montmidy. Marsz. Mac-Mahon dał mu polecenie sprowadzenia żywności do Monzon. Depeszę, którą świadek zatrzymał przy sobie, spalił z ostrożności, gdyż Prusacy wkroczyli do Mouzon. W dniu 29 widział marszałka Mac-Mahona trzy razy. Pierwszy raz gdy oddawał mu depeszę, — drugi raz gdy mu mówił o zapasach żywności, a trzeci raz, gdy go prosił o konie celem powrotu do Sedanu. Cesarza widział również dwa razy. Około 5 godzin opuścił Rancourt na chłopskim wozie dla ostrożności. Następnego dnia zebrał znaczny zapas żywności, tak jak mu to kazał marszałek.

Przewodniczący: Pan przybył do Rancourt 29 sierpnia nieco po 12 godzinie?

Hulme: Tak! Widziałem zaraz cesarza i następnie Mac-Mahona.

Przewodniczący: Pan zatrzymał depeszę?

Hulme: Tak! Marszałek oddał mi ją.

Przewodniczący: Nosiła depesza datę?

Hulme: Nie! — Podpisana tylko była przez pułkownika Turniera.

Przewodniczący: Znasz pan treść depeszy?

Hulme: Nie pamiętam już dobrze.

Komisarz rządowy: Czy marszałek Mac-Mahon mówił panu o Montmidy?

Hulme: Tak.

Komisarz rządowy: Kto dał panu rozkaz do dostarczenia żywności do Montmidy?

Hulme: Marszałek. — Przywieźliśmy wszystko do Montmidy.

Obrońca Lachaud: Był Laposse z marszałka, gdyś pan był u niego?

Hulme: Tak! — ale dopiero gdy go widziałem po raz drugi.

Obrońca Lachaud żąda odczytania zeznania Mac-Mahona przed sędzią śledczym, z którego okazuje się, że marszałek nie przypomina sobie, iż odebrał depeszę, o której mowa i Hulma nie zna. (Wielkie poruszenie w sali).

Świadek Brun, podprefekt oświadcza, że w dniu 11 maja widział Hulma, który opowiadał mu wówczas o wszystkim.

Rotmistrz Negroni potwierdza, że dał konia Hulmowi. — Również Bernier chłopca, zeznaje, że widział Hulma z kilku jenerałami w Mouzon.

Następnym świadkiem adwokat Lamour, widział przybywającego Hulme do Rancourt. Hulm jechał konno do cesarza i zabawił u niego dłuższy czas. Lamour zawołał do siebie Hulme, który mu powiedział: „Dobre wiadomości! Bardzo dobre wiadomości.“ Hulme pytał następnie adwokata Lamour, czy przybył już marsz. Mac-Mahon, ożem zaciekałony Lamour pytał takowego, co by zaszło. Hulme odpowiadał, że ma depeszę od Bazaine'a. Gdy Hulme powrócił do Sedanu, powiedział do niego Petit, któremu o bytności Hulme w Rancourt opowiadał, a cieszę się, iż spełnił swą misję.

Po adwokacie Lamour stawia przed sądem świadek, który zeznaje, że w dniu 29 zaprowadzony był przez Hulme do marszałka, aby poinformować go o drogach wiodących do Montmidy.

Goutant jechał z Hulmem w dniu 29 z Sedanu do Mouzon. Hulme powiedział mu, że wie depeszę dla cesarza.

Chul, urzędnik w merstwie sędańskim, widział Hulma 29 wieczorem około 6 lub 7 godzin. Przyjechał z Rancourt i powiedział mu, że marszałek Mac-Mahon kazał mu się postarać o żywność.

Vilnet odwoził Hulma w dniu 29 do Sedanu. Nie poznał go, gdy mu go przedstawiono, bo obecnie zapuścił całą brodę

podczas gdy 29 sierpnia nosił tylko wąs. Potier robotnik widział Hulma dnia 30 w Mouzon, rozmawiającego z wielu jenerałami i Mac-Mahonem.

Rólmik Sternaux potwierdził też zeznanie świadków. Mac-Mahon przybył dnia 30 do Mouzon i Sternaux widział Hulma rozmawiającego z Mac-Mahonem.

Przewodniczący (do Hulme): Widziałeś pan w dniu 30 marszałka Mac-Mahona?

Hulme: Tak! Mówiłem z nim. Marszałek znajdował się na małym wzgórzu z kilku jenerałami.

Jenerał Lallemand, jeden z sędziów: Jaki nosiłeś pan wówczas zarost?

Hulme: Tak jak teraz. (Hulme ma tylko wąs.) Chabaud Latoru: Czy pan nie nosiłeś wówczas całej brody?

Hulme: Nie! miałem tylko wąs. Później zapuściłem całą brodę i wczoraj kazałem ją zgolić, abym znowu tak wyglądał jak w dniu 29 sierpnia. (Wielkie poruszenie w publiczności.)

O 3 godzinie 20 minut zawiesił przewodniczący posiedzenie i zgajł je ponownie o pół do czwartjęj. Przed sądem stawa lekarz Felixet, który powiada, że w dniu 18 sierpnia wyjechał młody lekarz z Paryża celem udania się do Metz. Felixet nie przypomina sobie więcej nazwiska tego młodego lekarza. Przesłuchano jeszcze jednego świadka i na tem ukończono słuchanie świadków trzeciej kategorii.

Czwarta kategoria dotyczy wojennych operacyi przed Metzem aż do 1 września. Pierwszym świadkiem jest w tej kategorii jenerał Coffinieres, gubernator Metz podczas wojny. — Wedle jenerala Coffinieres zadaniami armii Metz był pozostać pod Metzem i uniemożliwiać komunikacyę nieprzyjaciela z krajem. Należało tylko działać energiczniej. Marszałek Bazaine mówił mu tylko o depeszach marszałka Mac-Mahona. — Protestując przeciw temu, aby miał powiedzieć, że Metz bez armii nie może się trzymać ani dwóch tygodni. Zapytany następnie przez przewodniczącego, czy marszałek Bazaine na radzie wojennej w dniu 26 sierpnia mówił o armii chalońskiej, odpowiedział jenerał Coffinieres, że nie było o tem mowy. — Następnie po przeczytaniu zeznania chorego jenerala Soleille, stawia przed sądem szef jeneralnego sztabu jenerala, pułkownik Vasse St. Quen. Pułkownik zaznacza, że armia zaopatrzona była po dniu 22 w amunicyę, a chociaż nie była w zupełnym dobrym stanie, to przecież położenie jęj nie było złem. Komendant Sers potwierdza to samo. O kwadrans na szóstą zamknięto posiedzenie.

TEATR POLSKI W POZNANIU.

W sobotę przedstawiono wesołą i znaną już naszej publiczności komedyę Rosena p. t. „Żona bliźniego.“ Obok tego odśpiewała panna Krassowska arcy z opery „Favorita“, dalej Mandolinatę i Kalinę Komorowskiego, p. Horbowski zaś śpiewał arcy z opery Favorita i z panną Krassowską duet z Rossiego „Cyryluk Sewilski.“

Komedyę Rosena, której rzecz cała polega na mistyfikacyi i nieporozumieniu, dość zresztą żęcznie zawiązaną i przeprowadzoną, tyle miłej w sobie pierwiastku komedycznego, iż występujący w niej artyści mogą być nadzwyczajnych wysiłków zdobyć sztuce podwodzenie a sobie oklaski wesoło nastrojonej publiczności. Lecz jeśli wszędzie jest miara, której nie wolno przekraczać bez narażenia na zażart trywialności, tem więcej winna być przestrzegana w utworach scenicznjch, na których całość składają się sytuacye i charaktery, zbudowane w ten sposób, iż zaprawdę krad tylko im jeden do wstrętnjęj karykatury. Takich sytuacji drażliwych pełna jest komedyja Rosena, taką postacią jest w komedyi Amalia Koczubina, a w części sam p. Koczuba. Pani Wesołowska, która w pierwszych scenach zachowała w grze swjęj miarę i wagę, podrażniona oklaskami publiczności, wpadała w coraz większy zapal i przepomniałszy w końcu o pierwszych regułach dobrego wychowania, które nie pozwalają przeciw kobiecie, obracającjęj się w lepszych towarzystwach, kopiować w obec męża i kilku innych osób tak drastycznie podania biblijnego o małżonkę jednego z wielkorządów egipskich i czystym Józefie — zrobiła z Amalii Koczubowej istną karykaturę. Pani Wesołowska jako jest bez wątpienia wiele użyteczną naszą scenie, gra jęj bywa staranną, wyuczenie się roli wzorowe, — ale obok tego wszystkiego pani W. daje się często porwać zapalowi, który aco godny pochwały w pewnych razach, najczęściej prowadzi ją na bezdroża. Z umiarkowaniem natomiast gr. p. Cybulski jako Koczuba, dobrą była jak zwykle p. Kwiatyńska w roli A-melki, natomiast panna Biron najniejmięj widocznie nie zadała sobie pracy, aby wtórować choćby tylko znośnie pannie K. i wyglądała tak zaniebadała, że nie możemy się powstrzymać, aby jęj tego nie wytknąć. — Młodo nam podnieśli na tym miejscu gr. p. Stankiewicz a przedewszystkiem panna Kellera, który za każdym niemal przedstawieniem daje nam wyraźne dowody swego postępu i dziś już gra swobodnie, zaokrągloną, jako amant sceniczny korzystnie robi wrażenie. Kończąc sprawozdanie o sobotnim przedstawieniu, nie możemy pominąć panny Cierpińskiej, która w roli Justyji, pokojówki, wywiała się ze swjęj roli on amore.

W międzyskactach mieliśmy sposobność słyszenia panny Krassowskiej, wyotupującej obecnie jako gość na naszej scenie. Głos p. K. dość rozlegajął skali potrzebuje wyrównania i zaokrąglenia średnich tonów arcy; z „Faworyty“ odśpiewana była dobrze — radziłbyśmy tylko p. K. starać się wyraźniej wymawiać. Odśpiewanie „Mandolinaty“ zjednalo sławęce liczne oklaski, w tym razie zasłużone; za to „Kalina“ mniej szczęśliwie się udała.

W panu Horbowskiem poznaliśmy wykończonego śpiewaka. P. H. w arcy z „Faworyty“ dowiódł, że posiada głos czysty, równy a przedewszystkiem sympatyczny, że ma szkołę, w której wydatnia się umiędność i swoboda, z jaką p. H. włada swym głosem. Duet z „Cyryluk Sewilskiego“ uwydatnił w pełnej mierze dodatnie przymioty tego śpiewaka. Niedziela przyniosła nam ponownie komedyę „Emancypowane“ i komedyę ze śpiewami „Taraban mały doboz“.

O komedyi p. Baluckiego mówiliśmy już obszerniej za pierwszym jęj wystawieniem — dziś tylko nadmienimy słów kilka o grze artystów.

Palma pierwszeństwa należy się tutaj p. Mikulskiej, która w roli Adelajdy Frazesowiczowej stworzyła nam typ emancypantki, jaką niezawodnie miał na myśli autor, gdy pisał swoją komedyę. Pani M. ponownie tu dowiodła, że wielostronny jest jęj talent i o ile artystka ta cennym jest dla naszej sceny nabytkiem. — W grze pani M. przebiega się zrozumienie i umiędność uwydatnienia tego wszystkiego, co zasługuje na podniesienie i uwydatnienie. Obok wielu innych dodatnich przymiotów artystka ta posiada i ten rzadki przymiot, że ani chwili nie jest bezczynną na scenie i gra nawet w chwilach, w których autor skazał osoby działające na bezczynność. — W małej roli Jadwigi była panna Kwiatyńska wiernym modelem tych typów kobiecych, co marzą o wyzwoleniu się z model ciężkich nity to form, w które upięto u nas kobiety. W Stasi, którą odegrała p. Distler, nie było owego wdzięku i naiwności, jaka winna cechować młodą dziewczynę, z którą autor obszedł się dość po macoszu, natomiast p. Cierpińska z wielką prawdą oddała rolę pokojówki chorującej po swojemu na emancypacyę.

P. Cybulski choć w charakterystyce starego kawalera nie zbyt szczęśliwy, gra swą poprawną trafili w myśl autora. P. Bolesławski skończył dobrze me — pantofla a p. Sikorski pochwylił zresztę typ gubernera, zostającego bezustannie między obowiązkiem a fatalnemi okolicznościami. — Władysław p. Keller dobrze świadczył o talencie młodego artysty a i p. Zbrozek w małej roli Fenjmina pami Frazesowiczowej był na miejscu. Całość wypadła bardzo dobrze.

W „Tarabanie“ p. Brodowska mniej była szczęśliwa niż w Ganimedzie; ani głos, ani gra nie harmonizowały z owemi oklaskami, jakimi pewne kółko cieszące się zdrowiem rekoma i zorganizowane w jedną zbitą falangę obsypywało p. Brodowską.

A propos oklasków! Od niejakiemu już czasu zauważaliśmy w naszym teatrze, że ukazanie się samo pewnych osób na scenie bywa hasłem do oklasków, które w języku gminnym zwą się po prostu klaką i za prawdę szkoda raczej niż pomagać tym do których są zaadresowane. Oklaski podnoszone na komendę wstrętne robi wrażenie a tem wstrętniej, gdy pochodzi ze strony, po której spodziewać by się należało, że powinna być obcą podobnym demonstracyom ubliżającą sztuce i artystom.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Madryt, 9 listopada. Doniesienia rządowe zaprzeczają rzekomemu zwycięztwu Karlistów pomiędzy Mirandą a Tafalą. Operacyja ograniczyła się jedynie na rekonesansie kwatery głównej aż do Arcos, której też udało się we-

Kor. Krzemien. Starosty. 1637 Lublin.
1 tal. 15 gr.

Odstepey. Paryż, 1860, w drukarni L.
Martinefa. 6 gr.

Małżeństwo mieszané, uważane
według zasad kościoła Rzymsko-Katolickie-
go. 1839, Lipsk. 5 gr.

Zaleski Bohdan. Poezye. 1841, Pa-
ryż. 30 gr.

Pruszeza P. H. Klejnoty stołecznego
miasta **Krakowa**, albo Kościoły i
co w nich jest widzenia godnego i zna-
czego. 1861, Kraków. 25 gr.

Boiza Wł. Zamek Grójceki. 5 gr.

Złotkowski A. Mowa żało na na po-
grzebie serca & p. **X. Leonb Przys-
luskiego** 1865 r. Gniezno. 5 gr.

Przybylski Jacek. yssertacya o
kunstycie pisania u Starożytnych. 1788,
Kraków. 30 gr.

Dembelczyk X. Wojciech. Pamię-
tniki o **Lissowczykach** czyli prze-
wagi Elearów polskich r. 1619—1623. opr.
1 tal. 5 gr.

e=Rogale

i bez nadziania, poleca cukiernia

Wrocław. ul. 14.

Wrocławska ul. 30.

Drukiem i nakładem drukarni J. L. Kraszewskiego (Dr. W. Łebieński) w Poznaniu.